

Tyburski, Włodzimierz

Etyka pracy naukowej i deontologia uczonego w ujęciu Tadeusza Czeżowskiego

Acta Universitatis Nicolai Copernici. Filozofia 13 (234), 23-36

1991

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Zakład Etyki

Włodzimierz Tyburski

ETYKA PRACY NAUKOWEJ I DEONTOLOGIA UCZONEGO W UJĘCIU TADEUSZA CZEŻOWSKIEGO

Nauczyciel akademicki jest przede wszystkim sługą prawdy obiektywnej, przedstawicielem jej i głosicielem wśród młodzieży i społeczeństwa.

Kazimierz Twardowski

Zarys treści. Poszukiwanie i głoszenie prawdy — podstawowe zadanie i etyczna powinność pracownika naukowego. Naczelne wartości konstytuujące program deontologii uczonego. Krytycyzm, rzetelność, obiektywizm, bezstronność — elementarne wyznaczniki etyki pracy naukowej. Wolność nauki: wolność wewnętrzna, wolność zewnętrzna — ich charakterystyka. Postulat zaangażowania społecznego uczonego a postulat wierności i służebności prawdzie. Reguła krytycyzmu naukowego a zasada tolerancji w nauce. Indywidualność twórcza — cel kształcenia uniwersyteckiego.

Niezmiernie szeroki wachlarz zagadnień mieści w sobie spuścizna naukowa Profesora Tadeusza Czeżowskiego: obejmuje problemy z zakresu logiki, metodologii, filozofii nauki, historii filozofii oraz aksjologii, a zwłaszcza etyki. To obszerne spektrum zagadnień nie wyczerpuje wszakże zainteresowań uczonego. Tadeusz Czeżowski jest nie tylko twórcą określonych poglądów i teorii dotyczących świata idei konstytuujących wymienione dyscypliny. W jego bogatym piśmiennictwie napotykamy także wiele wypowiedzi na temat moralnych zasad i reguł badań naukowych oraz postawy, jaka charakteryzować winna pracownika nauki w jego działalności badawczej i nauczycielskiej. Innymi słowy, w kręgu zainteresowań autora *Odczytów filozoficznych* obecna jest również, często podejmowana, problematyka etyki pracy naukowej i deontologii uczonego.

Poglądom Tadeusza Czeżowskiego na ten właśnie temat poświęcam niniejszy artykuł, który składam w hołdzie uczonemu w stulecie Jego urodzin.

*

*

*

Profesor Tadeusz Czeżowski w pełni podzielał przekonanie swego mistrza i nauczyciela Kazimierza Twardowskiego, że podstawowym zadaniem i etyczną powinnością pracownika nauki jest usilne poszukiwanie prawdy. Głosząc prawdę uczony służy w ten sposób społeczeństwu, wypełniając wobec niego swe moralne zobowiązania. Zawarta w kodeksie

etyki zawodowej dyrektywa wierności prawdzie dostarcza uczonemu samowiedzy jego powołania, wytycza kierunek ujawniający sens jego pracy.

Spełnienie postulatu prawdy jest nie tylko kwestią kwalifikacji uczonego, lecz w równej mierze sprawą jego etyki. W jednej ze swych wypowiedzi T. Czeżowski akcentuje organiczny związek reguły metodologicznej i etycznej. Ta zasada — powiada — która nakazuje podawać za prawdę jedynie te twierdzenia, których prawdziwość jest zgodna z aktualnym stanem wiedzy, jest nie tylko zasadą metodologii, ale także i etyki naukowej. Trudno wręcz wyobrazić sobie rzetelną pracę naukową bez nieustannego odwoływania się do obu tych reguł postępowania. Pierwsza dotyczy sprawności technicznych, druga stawia wymóg wysokich walorów moralnych. Respektowanie jednej i drugiej daje możliwość osiągnięcia mistrzostwa w zawodzie. Sprawności techniczne pozbawione wsparcia etyki zawodowej narażone są na degradację. Nabierają zaś cech moralnych wówczas, gdy wymóg osiągnięcia możliwie najwyższych umiejętności technicznych traktowany jest jako powinność zawodowa.

Realizacja prawdy naukowej jest wartością najwyższą. Jej osiągnięcie jest możliwe, gdy respektowane są określone reguły postępowania. Jedną z najbardziej cennych jest zasada rzetelności naukowej. Czeżowski przypisuje jej wartość nie tylko metodologiczną, ale i walor moralny. Zgodnie z zasadą rzetelności kryterium ważności przekonań i sądów naukowych jest stopień ich logicznego uzasadnienia. Żadne inne względy i powody nie mogą decydować o tym, które twierdzenie uczoney ma obowiązek bronić, które zaś odrzucić. Zasada ta wymaga ponadto liczenia się z gotowością do rewizji wcześniej zajętych stanowisk, jeśli okażą się one błędne, lub jeśli racje, na których opierają się, nie są wystarczające. Żadne bowiem gwarancje — o tym zaświadcza historia wielu badań naukowych — nie wykluczają możliwości błędu.

Zasada rzetelności w nauce formułuje również wymóg wysokich kompetencji i nakaz wyraźnego przestrzegania ich granic. W kolizji z tym nakazem staje ów badacz, który bez należytego przygotowania zawodowego wykracza poza obszary dostępnej sobie wiedzy specjalistycznej.

Pracownik nauki, pozostając w zgodzie z postulatem rzetelności, winien podporządkować się wymaganiom metody naukowej, określanej przez dwie następujące reguły: pierwsza stawia wymóg dokładnego, jasnego i ścisłego formułowania wypowiedzi, tak, by nie dopuszczały dwuznaczności; druga nakłada obowiązek należytego uzasadniania głoszonych twierdzeń. Owo uzasadnianie przybiera naturalnie różne formy: aksjomatów, definicji, udowodnionych tez bądź mniej lub więcej prawdopodobnych przypuszczeń. Operuje się również hipotezą prowizoryczną, która stanowi punkt wyjścia do dalszych badań poszukiwawczych; nastę-

puje to wówczas, gdy nie można znaleźć argumentów dostatecznie uzasadniających któreś z niezgodnych ze sobą przypuszczeń.

W sprzeczności z zasadą rzetelności naukowej pozostaje zabieg polegający na podawaniu twierdzenia gorzej uzasadnionego za lepiej uzasadnione lub za dogmat. Na to ostatnie w nauce — stwierdza T. Czeżowski — w ogóle nie ma miejsca. Dodajmy również — cytując fragment wypowiedzi Profesora zawartej w artykule *W sprawie deontologii pracownika naukowego* — że rzetelność w nauce jest „przeciwieństwem brakoróbstwa, partactwa, oszustw wszelkiego rodzaju — ale także niedbalstwa i lekceważenia obowiązków, gonięcia za korzyścią najniższym kosztem”¹.

Rzetelność w nauce, aby mogła być urzeczywistniana, wymaga wolności, i to wolności w dwojakim sensie: wolności wewnętrznej — polega ona na wypracowaniu postawy nieulegania żadnym pobudkom prowadzącym do sprzeniewierzenia się postulatowi rzetelności, oraz wolności zewnętrznej, która wyraża się w autonomii badań i niezależności krytyki naukowej.

W związku ze sprawą wolności badań i krytyki naukowej T. Czeżowski bardziej doprecyzowuje pojęcie wolności wewnętrznej i wolności zewnętrznej. Pierwszy rodzaj wolności ujawnia się wówczas, gdy uczonego w swych badaniach naukowych jest obiektywny; wolność pojmowana w drugim znaczeniu pozwala mu na zachowanie bezstronnej postawy. Obiektywność i bezstronność w zastosowaniu do nauki — to pojęcia nietożsame. W praktyce, postawa obiektywna polega na nieuleganiu jakimkolwiek antypatiom i sympatiom. W myśl reguły obiektywności należy dokonywać wyboru takich założeń, które zgodne są jedynie z wymaganiami nauki. Uczony kierując się regułą obiektywności w procedurze uzasadniania twierdzeń, bierze pod uwagę argumenty tak za, jak i przeciw, w badaniach stosując wyłącznie zasadę krytycyzmu naukowego. Zachowując obiektywność, może przyłączyć się do tej ze spierających się stron, której przypisuje słuszność. Z kolei reguła bezstronności w badaniach naukowych występować może w dwóch wersjach: w szerszym i węższym sensie. Respektowanie reguły bezstronności w sporze naukowym w pierwszej wersji nakazuje nieprzyłączanie się do którejś ze stron. Bezstronność pojmowana w drugim sensie nie wyklucza opowiadania się za którąś ze stron sporu naukowego, pod warunkiem, iż podstawą takiego wsparcia są odpowiednie kompetencje. Tadeusz Czeżowski ilustruje owo rozróżnienie następującym przykładem: „Galileusz nie był bezstronnym obserwatorem w sporze o naukę Kopernika, gdyż zgodnie z obiektywnością naukową stanął po jej stronie”. Zatem bezstronność rozumiana w sensie węższym pozwala

¹ T. Czeżowski, *W sprawie deontologii pracownika naukowego*, Etyka, 1967, nr 2, s. 118.

...*sine ira et studio* rozstrzygać sprawę na rzecz jednej z walczących stron. Galileusz nie będąc bezstronny w sensie pierwszym, był nim niewątpliwie w sensie węższym z racji kompetencji, gdy stanął po stronie teorii Kopernika powodując się wyłącznie argumentami naukowymi².

Zgodnie z powyższym wywodem walor *stricte* naukowy przypisać należy przede wszystkim regule bezstronności pojmowanej w sensie węższym. Uczony — twierdzi T. Czeżowski — ma prawo, a w wielu przypadkach i obowiązek zajmować stanowisko arbitra w sporze i akceptować tę stronę, która wedle jego kompetencji zajmuje stanowisko naukowo słuszne. Wchodząc w spór naukowy przyjmuje postawę bezstronnego arbitra wtedy, gdy opiera się na wynikach własnych badań i nie przekracza swoich kwalifikacji naukowych.

Kolejną dystynkcję pojęciową czyni autor *Odczytów filozoficznych* odróżniając od bezstronności arbitra bezstronność obserwatora. Tę ostatnią postawę przyjmuje badacz wtedy, gdy ogłasza wyniki swych dociekań, nawet jeśli świadom jest tego, iż mogą być one wykorzystane przez jedno ze zwalczających się stanowisk. Dodajmy, że zachowuje on miano bezstronnego obserwatora, o ile konsekwentnie pozostaje na stanowisku naukowym „i nie korzysta z osiągniętych przez siebie wyników dla wysnucia konsekwencji praktycznych wchodzących w przedmiot sporu”³. W podobnych sytuacjach szczególnego znaczenia — powiada T. Czeżowski — nabiera cnota odpowiedzialności, traktowana jako wartość moralna.

Rzetelność, obiektywność i bezstronność naukowa uczonego są warunkiem jego uczestnictwa w sporze naukowym, ponadto umożliwiają mu zajęcie stanowiska arbitra.

Uczony — twierdzi T. Czeżowski — ma prawo wkraczać w spory naukowe; jest to nawet jego powinność, gdyż dystansowanie się od nich mogłoby być uznane „jako oświadczenie się za stanowiskiem błędnym, czyli jako brak obiektywizmu”⁴. W ujęciu prof. Czeżowskiego rzetelność, obiektywność i bezstronność są nie tylko ogólnymi regułami metodologicznymi stowarzyszonymi z refleksją badawczą, ale także zasadami aksjologicznymi wyznaczającymi procedury postępowania badawczego.

Autor *Filozofii na rozdrożu* jest gorącym zwolennikiem nauki autonomicznej. Nauce nie można narzucać żadnych zewnętrznych ograniczeń kępujących jej rozwój, nawet jeśli wypływają one z najlepszych intencji. Przede wszystkim winna być ona wolna od wszelkich uzurpacji politycznych, ekonomicznych czy światopoglądowych. Wolność nauki — to prawo do kierowania się wyłącznie dyrektywami logiki i metodologii naukowej. Tą jedynie drogą można dotrzeć do prawdy. To zaś, co praw-

² Idem, *O rzetelności, obiektywności i bezstronności w badaniach naukowych*, [w:] idem, *Odczyty filozoficzne*, wyd. 2, Toruń 1969, s. 210.

³ Ibid., s. 211.

⁴ Ibid., s. 210.

dziwe, jest zarazem słuszne. Wobec tego — konkluduje T. Czeżowski — żadne inne sfery aktywności ludzkiej, o ile zmierzają do słusznych celów, „nie potrzebują krępować nauki w dążeniu do prawdy, [...] bo nie potrzebują obawiać się prawdy”⁵.

W związku z problematyką wolności nauki T. Czeżowski polemicznie ustosunkowuje się do tych poglądów, które głoszą przekonanie, że obiektywność i bezstronność nie może być respektowana, a nawet jest złudzeniem, gdyż postawa uczonego zawsze determinowana jest określonymi warunkami społeczno-politycznymi i ekonomicznymi, które nie tylko kształtują jego osobowość, sposoby widzenia wielu spraw i problemów, ale także wizję otaczającego go świata. Człowiek, powiada się tu, wpłątany jest ponadto w sfery interesów określonych grup i działa na ich rzecz. Od tego rodzaju uwarunkowań nie jest wolny uczonego i jego działalność naukowa. Jeśli nawet ktoś w imię respektowania reguły obiektywności i bezstronności pragnie przeciwstawić się presji określonych idei, nacisków środowiska społecznego, to wtedy najczęściej popada w krąg innych zależności i interesów, nie mogąc wyjść poza zaklęty obszar uwarunkowań, sprzeczności i konfliktów.

Tego rodzaju argumentacja — zauważa T. Czeżowski — prowadzi najpierw do wykazania względności wszelkiego poznania. W konsekwencji jednak doprowadza do swego rodzaju przewyżnienia relatywizmu poznawczego na rzecz światopoglądu, uznanego za wyraz szczytowej postaci ewolucji. Profesor Czeżowski nie neguje intelektualnej zależności jednostki od historyczno-kulturowych warunków środowiska, ale jednocześnie zauważa, iż owa genetyczna zależność uczonego nie pozbawia jego poglądów obiektywności, jeśli pyta o gwarancje owych przekonań, o ich zasadność logiczną, o ile — ogólnie mówiąc — twierdzenia swoje formułuje zgodnie z zasadami metody naukowej. W myśl reguły obiektywności badacz jest przecież zobowiązany poddać krytycznej rozprawce własne i odmienne poglądy oraz ocenić je z punktu widzenia ich naukowej wartości, aprobując jedynie te, które są najlepiej uzasadnione. Każde bowiem stanowisko naukowe jest subiektywne w tym sensie, iż powstało w takich a nie innych warunkach, jest subiektywne również dlatego, że jest czymś dziełem. Jednak tego rodzaju subiektywność nie jest jeszcze zaprzeczeniem obiektywności, ani jej też nie podważa.

Czy postulat „partyjności” nauki zawsze musi prowadzić na manowce subiektywizmu? Zdaniem T. Czeżowskiego postulat ów może być zgodny z postulatem prawdziwości, ale tylko wtedy, gdy nakazuje stanąć po stronie poglądu spełniającego wymagania krytycyzmu naukowego. Jeśli natomiast postulat ten domagałby się od uczonego akceptacji poglądów niedostatecznie uzasadnionych bądź wymagałby światopoglądowych założeń dla działalności badawczej, wówczas można stwierdzić, iż jest on

⁵ Ibid., s. 211.

jedynie „orężem wojującego dogmatyzmu”, nakazem sprzecznym z powołaniem i obowiązkiem uczonego⁶.

Przedstawione powyżej stanowisko wyraźnie nawiązuje do poglądów Kazimierza Twardowskiego. Twórca szkoły lwowsko-warszawskiej bronił niezawisłości nauki, pragnął uwolnić ją od różnego rodzaju presji ideologicznych, zaś od pracownika naukowego oczekiwał wyrzeczenia się wszelkich uprzedzeń, które mogą mu zagrozić drogę „ku wiedzy obiektywnej, a które mają swe źródła w tradycjach i zwyczajach, we wpływach otoczenia, w osobistych zamięowaniach i wstrętach”⁷.

W kontekście tych wypowiedzi jawią się następujące pytania: Czy postulat wierności i służebności prawdzie da się pogodzić z pozanaukowymi obowiązkami uczonego, jego światopoglądem i społecznym zaangażowaniem? Czy uczony winien oddany być wyłącznie ideałowi prawdy i czy w realizacji owego ideału wyczerpują się jego moralne obowiązki?

Odpowiadając na tak sformułowane pytania prof. Czeżowski stwierdza, iż uczony, tak jak każdy człowiek, ma, rzecz oczywista, swój pogląd na świat, często przekraczający granice poznania nauki i zawierający elementy irracjonalne. Dążenie do prawdy i zaangażowanie społeczne nie muszą się wzajemnie wykluczać. Zaangażowanie nie wpływa ujemnie na postawę naukową, o ile uczony potrafi obie dziedziny należycie rozgraniczyć. Konflikt powstaje wówczas, gdy zaangażowanie społeczno-polityczne podporządkowuje sobie postawę uczonego. Przykłady takich właśnie zjawisk są liczne — stwierdza T. Czeżowski — a wynika to z faktu, że zaangażowanie społeczne i polityczne, wywołując mocne napięcia uczuciowe, wzmacnia intensywność wiary światopoglądowej, wciąga w wir walki ideologicznej — co w konsekwencji odbija się ujemnie na postawie naukowej badacza, osłabia krytycyzm i subiektywizuje efekty dociekań.

Warunkiem elementarnym każdej procedury naukowej jest to — powiada T. Czeżowski — iż winna ona czynić zadość wymaganiom krytycyzmu naukowego, to jest takiej postawy umysłowej, która wymaga każdorazowo „uzasadnienia koniecznego dla przyjęcia jakiegokolwiek przekonania”⁸. Innymi słowy, krytycyzm nakazuje uzasadniać twierdzenia argumentami oraz badać siłę uzasadniająca tych argumentów.

W imię ponadczasowej wartości, jaką jest prawda, uczony winien własnym wysiłkiem wypracować w sobie nastawienie krytyczne wobec wszelkich głoszonych poglądów. Z postawą taką stowarzyszona powinna być również dyspozycja do stałej weryfikacji wcześniej zaakceptowanych sądów. Wyposażony w takie właśnie cechy badacz jest w stanie skutecznie bronić się przed błędem bądź go przezwyciężyć.

⁶ T. Czeżowski, *Dydaktyka filozofii w nauczaniu uniwersyteckim*, [w:] idem, *Odczyty filozoficzne...*, s. 215.

⁷ K. Twardowski, *O dostojęństwie uniwersytetu*, Poznań 1933.

⁸ T. Czeżowski, *Pożyteczność błędu*, [w:] idem, *Odczyty filozoficzne...*, s. 208.

Krytycyzm to ten składnik deontologii uczonego, którego znaczenie naukowe Profesor akcentował szczególnie wyraziście. Stanowi on tarczę przed zniekształcającymi logiczny tok myśli wpływami uczuć, uprzedzeń i przesądów. Pozwala przewycięzać „dogmatyczne zaciętrzewienie”, „broni przeciw pokusie posługiwania się nieuczciwymi chwytami polemicznymi, sofizmatami, subrepcją, insynuacjami”⁹. Postawa krytyczna nabiera również wymiaru moralnego, gdy wnosi w sposoby myślenia prawosć i rzetelność, gdy zwalcza konformizm, preferując odwagę w głoszeniu jednych bądź przewyciężaniu innych poglądów, gdy sprzeciwia się stronnictwu i subiektywności, pozwalając w konsekwencji wznieść się ponad przeciwstawne stanowiska.

W dyskusjach środowisk naukowych krytycyzm ujawnia się najczęściej w dwóch postaciach: tzw. krytyki niszczącej i krytyki opiekuńczej. Pierwsza koncentruje się na wskazywaniu usterek, braków oraz odrzucaniu niejasnych wywodów; zadaniem drugiej jest takie opracowanie niezbyt klarownych myśli i wypowiedzi, aby wydobyć z nich przysłowiowe ziarno prawdy, to, co poznawczo wartościowe. Krytyka niszcząca występuje — zazwyczaj — w tych dyskusjach, które przybierają formę sporu, krytyka opiekuńcza zaś jest udziałem dyskusji, w ramach których jej uczestnicy wspólnym wysiłkiem koncentrują się na rozwiązaniu określonych zadań. Wszelki odruch krytyczny — podkreślał to usilnie prof. Czeżowski — winien być najpierw stosowany wobec siebie samego, własnych myśli i poglądów, a dopiero w kolejności wobec innych.

Znamion dyrektywy moralnej nabiera zalecenie Profesora, aby każdy pogląd starać się zawsze zrozumieć jak najlepiej, bez żadnych z góry powziętych uprzedzeń, przy czym nastawienie takie winno obowiązywać zwłaszcza wobec tych poglądów, których nie podzielamy. W postawie takiej ujawnia się szacunek dla ludzkiego wysiłku intelektualnego, także i tego, który nie jest w stanie zaowocować kolejną prawdą.

Tadeusz Czeżowski wielokrotnie podkreślał doniosłą rolę krytyki i nastawienia krytycznego w procesie poznania i dyskusji naukowej, jednocześnie przestrzegając przed tym, co może je osłabiać i niweczyć. Tej wartościowej postawie zagraża przede wszystkim pycha, z której wywodzi się przekonanie o własnej nieomyślności i słuszności głoszonych sądów. Dołącza się do niej zwykła ludzka lekkomyślność, stanowiąca zazwyczaj objaw lenistwa umysłowego. Tym negatywnym cechom charakterologicznym towarzyszą także różnego rodzaju namiętności i emocje, popychające człowieka w kierunku przeciwnym rozsądkowi. Umysł opanowany przez uczucia i skazy staje się bezradny wobec błędu w poznaniu. Błąd bowiem jest „sankcją, która ostrzega nas przed grzechami pychy, lenistwa i namiętności”¹⁰.

Czy reguła krytycyzmu naukowego jest do pogodzenia z zasadą tole-

⁹ Idem, *O kulturze logicznej*, [w:] idem, *Odczyty filozoficzne...*, s. 189.

¹⁰ Idem, *Pożyteczność błędu...*, s. 208.

rancji? Czy na to pytanie należy sformułować tylko negatywną odpowiedź? Profesor Czeżowski, znany z postawy tolerancji i szacunku dla odmiennych przekonań, uważał, że postulat zrozumienia dla każdego poglądu, wolności myśli i poszanowania wysiłku intelektualnego człowieka otwiera w nauce drogę dla rozumnej tolerancji. Respektując zasadę tolerancji, nie można arbitralnie narzucać swego zdania ani stosować nieuczciwych środków w dyskusji oraz różnego rodzaju nacisków. Metodą zalecaną przez Profesora jest „wysłuchiwanie się” w myśl partnera dialogu, aby wyłowić z niej jakiś sens. Wyrazem akceptacji zasady tolerancji w nauce jest przekonanie, iż każdy winien mieć zapewnioną możliwość głoszenia własnych opinii i idei oraz dystansowania się od tych poglądów, które uważa za błędne lub niedostatecznie uzasadnione. Profesor Czeżowski wielokrotnie opowiadał się za „życzliwą tolerancją dla poglądów, choćby one były przeciwne”¹¹, praktycznie dokumentując to przekonanie w swej pracy badawczej i nauczycielskiej. Zgodnie z zasadą tolerancji i szacunku dla odmiennych przekonań uważał, że

Formuła *victus sed non convinctus* — zwyciężony, lecz nie przekonany — wyraża prawdę psychologiczną, która nieraz ma swe zastosowanie. Nie wystarcza bowiem pokazać komuś prawdę, aby go dla niej pozyskać; każdy musi ją sobie przyswoić tylko własnym wysiłkiem psychicznym, musi żyć się z nią, aby stała się ona jego prawdą — na to zaś potrzeba czasu, nieraz lat całych¹².

Tadeusz Czeżowski w pełni podzielał przekonanie K. Twardowskiego, że naczelnym postulatem etyki uczonego jest nakaz traktowania pracy naukowej jako obowiązku na siebie przyjętego, który należy spełniać wytrwale, z pełnym zapałem, poświęceniem, skrupulatnością i rzetelnością naukową. Spośród wielu cnót składających się na wzorzec intelektualny i moralny uczonego szczególnie mocno akcentował Profesor wymóg bezkompromisowej uczciwości. Zakazuje on podsuwania pozorów zamiast naukowych wyników, w imię niezależności sądów i autonomii badań przeciwstawia się podporządkowaniu nauki jakimkolwiek zewnętrznym celom i interesom.

Bardziej szczegółowy katalog wartości i cech mających charakteryzować moralną i intelektualną postawę pracownika nauki przedstawił prof. Czeżowski w swym przemówieniu wygłoszonym na uroczystości poświęconej uczczeniu osiemdziesięciolecia Jego urodzin. Zdaniem Profesora, do cnót i przymiotów charakteryzujących ludzi nauki przede wszystkim należy:

a) wytrwałość w pokonywaniu przeciwności, przełamująca zniechęcenie i zobojętnienie, b) systematyczność w pracy, przeciwieństwo dorywczości, polega-

¹¹ Idem, *O rzetelności, obiektywności i bezstronności...*, s. 213.

¹² Idem, *O dyskusji i dyskusowaniu*, [w:] idem, *Odczyty filozoficzne...*, s. 194.

jąca na tym, że pracę prowadzi się konsekwentnie według starannie przemyślanej dyspozycji, c) dokładność — przeciwieństwo powierzchowności — czyli wykończenie szczegółów, bez pozostawienia luk i zaniedbań, d) sumiennosc — przeciwieństwo lekkomyślności, a więc wzięcie odpowiedzialności za spełnienie zadań, które są do wykonania, e) rzetelność — przeciwieństwo obłudy — czyli wystrzeżenie się podawania pozorów, frazesów, za rzeczy wartościowe, i blisko z tym połączona f) skromność, hamulec dla próżności i chęci zbierania tanich sukcesów, g) odwaga przekonań, nie ulegająca autorytetom, lecz dążąca do prawdy, choćby to wymagało przewyciężenia gnuśności, wygodnictwa, było połączone z wysiłkiem ponoszenia ofiar, utratą korzyści, narażeniem się na prześladowania i straty¹⁸.

W cytowanym przemówieniu, jak i w wielu innych wypowiedziach T. Czeżowski wiele uwagi poświęcał refleksji nad rolą szkoły wyższej oraz celami kształcenia uniwersyteckiego. Temat ten był mu szczególnie bliski. Całe nieomal swoje życie związał z uczelnią uniwersytecką, jej organizatorską i nauczycielską działalnością. Wiele więc cennych doświadczeń stało się jego udziałem. Dzielił się nimi szczerze z otoczeniem bliższym i dalszym. Tak między innymi uczynił we wspomnianym przemówieniu, w którym kreślił swój pogląd na temat stosunku profesora uniwersytetu do adepta pracy naukowej. Przytaczamy obszernie fragmenty tej wypowiedzi z uwagi na wartość zawartych w niej myśli i sugestii oraz wyjątkowość — w skali polskiej — podjętego tu tematu:

Jest rzeczą zrozumiałą — mówił Profesor — że dojrzały, ale początkujący pracownik naukowy potrzebuje i szuka opieki u swoich kierowników naukowych, istotnie jednak jest zagadnienie, jaka to ma być opieka. Odpowiedź jest chyba zwieszła: pomocna, ale nie krępująca. Gdy dawniej tej pomocy było może za mało, profesor zapoznawał się z gotową, przedłożoną mu do oceny rozprawą kandydata do doktoratu i rola jego ograniczała się do aprobaty lub krytyki — dzisiaj raczej przejawia się tendencja przeciwna i opieka przejmując na siebie część zadań, które początkujący, ale dojrzały naukowo pracownik powinien samodzielnie rozwiązać. Dotyczy to w pierwszym rzędzie rozprawy doktorskiej, postawienia zagadnienia i jego rozwinięcia. Naczelne zagadnienie w pracy doktorskiej jest jej istotnym elementem, jako takie należy przeto do zadań samego autora, profesor ma tutaj tylko rolę pomocniczą jako starszy doświadczony kolega, który może coś odradzać, gdy np. nie ma możliwości zebrania potrzebnej literatury, lub brak niezbędnej aparatury eksperymentalnej. Może zagadnienie za trudne? — Niech młody człowiek sam się o tym przekona, gdy dozna niepowodzenia i będzie miał zagadnienie porzucić; to także pożyteczna i kształcąca próba. Znam zaś przykład z niedawnej przeszłości, gdzie profesor stanowczo był przeciwny zagadnieniu podjętemu przez doktoranta, twierdząc, że nie da ono rezultatu, a doktorant uparł się i wyszła w rezultacie bardzo piękna rozprawa. [...] Przedmioty badania są wolne, nie są niczyją własnością autorską, a zajęcie się przedmiotem, który ktoś inny opracował, nie jest plagiatem. Własnością autorską staje się dopiero ujęcie tematu w zagadnienie, dopiero bowiem postawienie zagadnienia jest aktem twórczym. [...] zupełnie nieodpowiednie jest narzucanie kandydatowi przedmiotu i zagadnienia, jak to się czasem dzieje, gdy profesor chce

¹⁸ *Idem, Przemówienie na uroczystości [Jubileuszu osiemdziesięciolecia urodzin Profesora Tadeusza Czeżowskiego] dnia 21 marca 1970 w auli Uniwersytetu Toruńskiego, Studia Filozoficzne, 1970, nr 3, s. 300.*

mieć doktorantów jako pomocników w swej pracy naukowej. Uważam takie postępowanie za krępowanie należnej doktorantowi swobody, trudno też w takich przypadkach stwierdzić, w jakim stopniu jest on samodzielny. Pomoc profesora w czasie pisania rozprawy polega przede wszystkim na dyskusji kwestii podanych przez doktoranta, czy to bezpośrednio w rozmowie, czy na posiedzeniu seminaryjnym; w żadnym przypadku profesor nie powinien narzucać własnych koncepcji. Wymaganie poprawek lub przeróbek ma także swoje granice, których przekroczenie może sprawić, że rozprawa zamiast być dziełem indywidualnym staje się dziełem wspólnym autora i jego profesora. [...] Jeśli rozprawa jako dysertacja doktorska ma być świadectwem możliwości i osiągnięć doktoranta, to spełnia to zadanie razem ze swymi błędami, a nie wtedy, gdy zostanie wyszlifowana przez profesora. Jest następnie zadaniem recenzentów ocenić wartość rozprawy i wskazać usterki, które autor powinien usunąć przed oddaniem rozprawy do druku, z odpowiednim pokwitowaniem swego długu u recenzentów.

Nadchodzi wreszcie czas, w którym młody pracownik naukowy nie tylko całkowicie usamodzielnia się jako badacz, lecz zaczyna przerastać profesora swą wiedzą i osiągnięciami. Jest to naturalne, postęp nauki na tym polega, że nowe pokolenie przewyższa swoich poprzedników. Ale jest to zarazem moment krytyczny we wzajemnych stosunkach ucznia i profesora. Profesor musi zrozumieć i aprobować ten stan rzeczy, a jeżeli posiada dość treści wewnętrznej, czyli po prostu mądrości, na potrzeby ucznia, powstaje związek trwały i bliski — taki jaki wytwarza szkołę badawczą, najwyższą nagrodę, jaka może stać się udziałem nauczyciela¹⁴.

Wypowiedź ta wyraźnie koresponduje z poglądem Profesora na temat kształcenia uniwersyteckiego. Uważał on, że głównym zadaniem tego typu uczelni, w ramach jej funkcji dydaktycznej, jest formowanie „twórczych indywidualności”. Pojęcie to wymaga bliższego zdefiniowania obu jego członów. Kształtowanie indywidualności polegać by miało — najogólniej mówiąc — na wydobyciu potencjalnych możliwości intelektualno-osobowościowych i ich wszechstronnym rozwoju. Postawę twórczą zaś osiąga się kształcąc samodzielność myślenia, niezależność sądów.

¹⁴ Ibid., s. 301—302. To szczegółowszej natury zagadnienie kreślił T. Czeżowski na tle obszerniejszych rozważań dotyczących zadań i funkcji uniwersytetu. Warto również nadmienić, iż w artykule dotyczącym deontologii pracownika naukowego autor przywołuje m.in. taką oto wypowiedź T. Zieglera — jak sądzę, szczególnie bliską jego poglądom — na temat misji uniwersytetu we współczesnym świecie: „Musi istnieć miejsce, gdzie głosi się prawdę nieustraszenie — miejsce, do którego społeczeństwo ma zaufanie, iż głosi się ją tam bez względu na to, czy się komu podoba, czy nie podoba, i bez względu na to, czy temu, kto ją głosi, przynosi szkodę lub pożytek. [...] Tym właśnie miejscem stały się uniwersytety. Są one dziś jakby sumieniem narodu i muszą przeto jak sumienie w nas nieproszone, mieć prawo swobodnego głoszenia prawdy, choćby to było niepożądane i niewygodne. Również państwo potrzebuje odważnej krytyki i nieprzedajnego głosu fachowców i rzeczoznawców, którzy by przedstawiali niezależną opinię, nie troszcząc się o czyjąkolwiek łaskę lub niełaskę. Gdyż tylko taka krytyka toruje drogę reformom, bez niej nie ma postępu w życiu narodu i państwa, w poglądach i obyczajach. Prawda wyzwala, dlatego żądamy wolności dla nauki, która prawdy szuka i jej naucza” (*Über Universitäten und Universitätsstudium* [1913], Etyka, 1967, nr 2, s. 115).

Te wartości może uformować w sobie tylko ten, kto posiada trzy duchowe dobra: kulturę intelektualną, kulturę moralną i kulturę estetyczną.

Pierwszy z wymienionych rodzajów kultury „czyni tego, kto ją nabył, wrażliwym na prawdę i fałsz, na poprawność myślenia i błędy logiczne, budzi sumienie logiczne, które jest podstawą krytycyzmu wobec siebie samego, tak jak wobec innych osób”¹⁵. Ażeby ukształtowała się pełna osobowość twórcza potrzeba, by kultura intelektualna dopełniona została kulturą moralną i kulturą estetyczną. Tadeusz Czeżowski jest przekonany o związku i wzajemnej wywodliwości owych trzech typów kultur, w sumie dopiero konstytuujących osobowość twórczą. „Zaprawa naukowa — powiada — wyrabia zarazem niektóre cnoty społeczne i przymioty natury moralnej”, a także wrażliwość na piękno przedmiotu badań i „piękno samych teorii naukowych”¹⁶.

Kultura moralna i kultura estetyczna stanowią efekt wysiłku kształtującego postawę moralną i postawę estetyczną. Ocena, czy coś jest dobre, wymaga zajęcia postawy wartościującej, podobnie jak stwierdzenie czegoś wymaga postawy poznawczej zwanej uwagą. Z kolei postawa estetyczna jest gotowością do formułowania ocen, przez które kontaktujemy się z pięknem przedmiotu. Postawa poznawcza prowadzi do mądrości, postawa wartościująca warunkuje dzielność, zaś postawa estetyczna pozwala dojrzeć piękno w nauce i postępowaniu. Im zawdzięczamy spostrzegawczość i bystrość w dziedzinie poznania, poczucie moralne i wrażliwość estetyczną. Ale dopiero ich podmiotowe zjednoczenie pozwala osiągnąć „harmonijną wszechstronność pełnej osobowości”¹⁷. Osobowość twórczą — dodaje T. Czeżowski — winni mieć przede wszystkim profesorowie i docenci uniwersytetu, bowiem tylko

¹⁵ *I dem, Przemówienie na uroczystości...*, s. 300. Pogląd o wybitnych walorach moralnych i społecznych prawdy i poznania naukowego głosił również K. Twardowski — w wystąpieniu zatytułowanym *O dostojęństwie uniwersytetu* dowodził m.in., że „prawda obiektywna, a nawet samo rzetelne dążenie do niej wnosi ukojenie w spory i walki przeciwnych sobie poglądów i usuwając to, co ludzi przeciw sobie podnieca, daje im to, co ich godzi i nastraja ku sobie życzliwie. Tym sposobem służenie prawdzie obiektywnej nabiera znaczenia etycznego i stać się może w stopniu coraz wyższym błogosławieństwem ludzkości”.

¹⁶ *Ibid.*

¹⁷ T. Czeżowski, *Trzy postawy wobec świata*, [w:] *idem, Odczyty filozoficzne...*, s. 165. Czasy współczesne — stwierdza T. Czeżowski — zatraciły tak pożądaną wszechstronność osobowości na rzecz innego ideału. „Człowiek nowoczesny postawił sobie cele maksymalistyczne: dąży kosztem zamknięcia się w ramach ciasnej specjalizacji do osiągnięć rekordowych i szczytowych. Wyścig odbywa się na każdym polu — wyścig, który doprowadził do olbrzymiego rozwoju techniki i do olbrzymich konfliktów w dziedzinie społecznej i politycznej”. Należy zawrócić z drogi, na której rozwijała się kultura ostatnich czasów — przekonuje Profesor. W tym celu „od ideału rekordu trzeba nawrócić do klasycznego ideału umiaru. Umiar, ład, harmonia, to kryteria estetyczne. Aby nowy człowiek umiał je dostrzec i docenić, trzeba kształcić w nim także postawę estetyczną”.

wtedy zdolni są oni do kształtowania osobowości twórczych swych uczniów i wychowanków.

W kontekście tych wypowiedzi jawi się z całą ostrością pytanie: czy w wieku dwudziestym, w dobie narastających ograniczeń wolności twórczej i swobody wypowiedzi związanych z profesjonalizacją oraz instytucjonalizacją nauki, uczonego może jeszcze urzeczywistniać sokratejską wizję myśliciela jako poszukiwacza prawdy? W artykule poświęconym deontologii pracownika naukowego T. Czeżowski ujawnia swój niepokój i sygnalizuje kryzys etyki uczonego i nauczyciela akademickiego. Przyczyn owych zjawisk dopatrywać się należy zarówno w uwarunkowaniach zewnętrznych, jak i w przeobrażeniach dokonujących się w obrębie samej nauki. Destrukcyjne dla nauki konsekwencje wielkich kataklizmów naszego wieku (wojny) jawią się tu z pełną otwartością. Nie bez wpływu na kondycję moralną ludzi nauki były również przeobrażenia w sferze polityczno-ekonomicznej, a także określone zmiany, które dokonują się w sytuacji społecznej nauki i uczonego. Najwyższy więc czas, aby problematyka statusu nauki i uczonego, jego deontologii i etyki pracy naukowej stała się przedmiotem rzetelnej i kompetentnej dyskusji. W tej sprawie wypowiedzieć się powinno szczerze całe środowisko akademickie. Pogłębiona refleksja nad etyką pracy uczonego staje się pilną potrzebą w obliczu rewolucyjnych zmian, które dokonują się w samej nauce i w jej usytuowaniu społecznym. Ustosunkować się ona winna także do tych moralnych konsekwencji, które wynikają z najnowszych odkryć i badań naukowych.

Zdaniem Profesora konieczne jest zwłaszcza wypracowanie odpowiedzi na następujący katalog pytań:

Czy owa tak silnie podkreślana zasada bezwzględnego służenia prawdzie da się utrzymać we wszelkich okolicznościach? Czy i w jakiej mierze są dopuszczalne kompromisy wobec nacisków z różnych stron, jakie przeciwko tej zasadzie mogą być skierowane? [...]. Jak ma się zachować nauczyciel, gdy program nauczania narzuca mu obowiązek głoszenia poglądów, które według jego przekonania nie są naukowo uzasadnione? Jak dalece uczonego i nauczyciela winien w postępowaniu swoim realizować ów wzór postępowania, który wynika z treści jego nauczania? Czy profesor uniwersytetu i każdy pracownik naukowy dbały o powagę osobistą jest z tego tylko tytułu obowiązany do przestrzegania wyższego niż przeciętny standardu moralnego? Czy alkoholizm, życie rozwiązłe, nieuczciwość w sprawach majątkowych dają się pogodzić ze stanowiskiem rzetelnego pracownika naukowego?¹⁸

W uzupełnieniu do tych ogólnych i zarazem zasadniczych problemów dotyczących etyki uczonego konieczne wydaje się również podjęcie bardziej szczegółowych zagadnień, dotyczących między innymi:

a) stosunku pracownika naukowego do uprawianej przez niego nauki, a więc wymagań sumienności w badaniach naukowych i podawaniu ich wyników, b) sto-

¹⁸ *Idem*, *W sprawie deontologii...*, s. 117.

sunku do kolegów i współpracowników starszych i młodszych — wymagania koleżeństwa, lojalności i wzajemnej życzliwości w razie konfliktów, c) stosunku do uczniów — wymagania opieki i obowiązkowości w wypełnianiu zadań nauczycielskich, d) stosunku do społeczeństwa i władz państwowych¹⁹.

Przedstawiony zestaw pytań i problemów nie wyczerpuje, rzecz jasna, pełnego katalogu zagadnień konstytuujących etykę zawodową pracownika naukowego. Stanović może dopiero punkt wyjścia dla dyskusji w środowisku ludzi nauki, która zaowocować powinna opracowaniem kodeksu deontologicznego.

Na postawione przez siebie pytania prof. Czeżowski daje odpowiedź i — w wielu zasadniczych kwestiach — jest to odpowiedź stanowcza. Nie na wszystkie wszakże problemy dotyczące się zawodu pracownika nauki można sformułować jednoznacznie brzmiącą odpowiedź. Pojawiają się bowiem i takie, które wywołują autentyczne dylematy i sprzeczne opinie. Praca naukowa rodzi wiele problemów natury moralnej: rozwiązanie jednych wymaga udziału całego środowiska, inne rozstrzygnąć można jedynie we własnym sumieniu.

Etyka zawodowa uczonego, w takim kształcie, jaki nadał jej Tadeusz Czeżowski, nakłada na pracownika nauki szereg niełatwych do wypełnienia obowiązków. Jej autor zauważa w związku z tym, że tak wysoko podniesiona poprzeczka może narazić go na zarzut kreślenia obrazu zbyt wyidealizowanego, dalekiego od rzeczywistości, bytowania w krainie marzeń. Warto więc zdać sobie sprawę z tego — odpowiada Profesor na ewentualne zarzuty — iż owe marzenia i ideały odgrywają w naszym życiu niezmiernie pozytywną rolę. Pod żadnym pozorem nie można ich lekceważyć, „bo jest w nich niejednokrotnie potencjalna korekta niedobrej rzeczywistości”²⁰. W tej właśnie funkcji korekcyjnej, stwierdzającej powinności wobec bytu, upatruje Profesor wartość i znaczenie etyki zawodu uczonego.

Z całą mocą zaznaczmy również i to, że wskazania i poglądy Tadeusza Czeżowskiego na temat deontologii uczonego i etyki pracy naukowej nie są konsekwencją przemyśleń teoretycznych i wydedukowaną, abstrakcyjną konstrukcją, lecz zapisem tego, co sam urzeczywistniał w swojej pracy naukowej, społecznej i nauczycielskiej, że poglądy owe formułował — jak pisze Izydora Dąmbska — „w wyniku swych aksjologicznych doświadczeń i swej filozofii życiowej”, zaś model osobowości, który w przedstawionych myślach „się zarysowuje, był modelem przez niego samego w sposób doskonały realizowanym”²¹.

¹⁹ Ibid., s. 118.

²⁰ T. Czeżowski, *Przemówienie na uroczystości...*, s. 302.

²¹ I. Dąmbska, *Tadeusz Czeżowski — jedność dzieła i osobowości*, *Kwartalnik Historii Nauki i Techniki*, 1977, nr 22. „Wiedzą o tym doskonale jego uczniowie i czytelnicy jego dzieł — pisze dalej Dąmbska charakteryzując osobowość Profesora — że tak właśnie w niesłabnącym nigdy dążeniu do prawdy,

ETHIK WISSENSCHAFTLICHER ARBEIT UND DEONTOLOGIE EINES
GELEHRTEN NACH DER AUFFASSUNG VON TADEUSZ CZEŻOWSKI

(Zusammenfassung)

Professor Czeżowski vertrat die Ansicht, daß die Hauptaufgabe und ethische Pflicht eines Wissenschaftlers die Nachforschung der Wahrheit ist. Die Achtung für die Wahrheit, mutige Verteidigung seiner Ansichten und wissenschaftliche Aufrichtigkeit sind ethische Einstellungen, welche Professor in den Vordergrund des von ihm verbreiteten Programms der Deontologie eines Gelehrten rückte. Auf diese Fragen richtete er große Aufmerksamkeit in seinen axiologischen Überlegungen. Dort hat er das moralische und intellektuelle Muster eines Gelehrten umrissen. Den Gelehrten soll Kritizismus, Objektivismus, Unvoreingenommenheit, Empfindlichkeit gegen Wahrheit und Lüge, gegen Fehlerlosigkeit des Denkens und logische Fehler kennzeichnen. Außerdem soll er gewissenhaft, ausdauernd, genau, bescheiden und wahrheitsliebend sein.

Im Artikel sind die Ansichten von Prof. Czeżowski über

- die externe und interne Freiheit der Wissenschaft
- die Frage gesellschaftlicher Beteiligung des Gelehrten (sog. „Parteilichkeit“ der Wissenschaft) im Zusammenhang mit dem Postulat der Wahrheitstreue
- den Hauptziel des Universitätsstudium als Gestaltungsprozesses schöpferischer Persönlichkeit und Einheit von drei Kulturtypen — intellektuellen, moralischen und ästhetischen — als einer Grundlage für das Erreichen „harmonischer Universalität voller Persönlichkeit“ dargestellt.

Übersetzt: *Eligiusz Drgas*

krytycznie, odpowiedzialnie, systematycznie, dokładnie, rzetelnie i odważnie formułuje i podaje wyniki swoich dociekań. Ci zaś, którzy mają szczęście znać go osobiście lub z nim współpracować, wiedzą, jak niezawodnie wciela na co dzień w swoje życie ład, umiar i harmonię. Wybrał on w działaniu etykę równej miary, lecz do cechującego ją postulatów egalitaryzmu dołączył, i w praktyce swego życia stosował, postulat stawiania wyżej cudzych niż własne uprawnienia [...] ta pełna godności postawa panowania nad sobą jest wyrazem harmonii jego osobowości i życia z jakże bliską stoikom starożytnym koncepcją związku naszego istnienia z całością bytu”.